



# TŁUMACZE W SZKOLACH

„W Polsce o przekładzie pisze się wtedy, gdy z jakiegoś powodu otacza go aura skandalu (...). Tłumacze rzadko wywołują skandale, zazwyczaj więc o ich pracy wspomina się przy okazji” – pisze Zofia Zaleska we wstępie do swojej książki *Przejęzyczenie. Rozmowy o przekładzie*. Rzeczywiście, często podczas rozmów o literaturze tłumaczy zostawiamy w tle. Zbyt często. Specjalne nagrody literackie za najlepszy przekład czy Gdańskie Spotkania Tłumaczy Literatury „Odnalezione w tłumaczeniu” próbują uzupełnić tę lukę. Tworząc program „Tłumacze w szkołach”, chcemy pójść jeszcze dalej – do źródła. I zachęcić do rozmawiania o przekładzie (i tłumaczach) od najmłodszych lat.

W ręce nauczycieli oddajemy scenariusze lekcji, przygotowane przez doświadczonych tłumaczy i dydaktyków. Jesteśmy pewni, że pomysły naszych autorów zainspirują Państwa do podjęcia tematu przekładu i podpowiedzą, jak rozmawiać o twórczości translatorskiej na lekcjach literatury. Scenariusze publikujemy na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska (BY-SA) (<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/legalcode>), co oznacza, że korzystanie z nich jest wolne od jakichkolwiek opłat.

DOROTA KONOWROCKA-SAWA

# CZY KOT Z CHESHIRE I ZNIKOT TO TEN SAM KOT?

O PRZEKŁADACH IMION W *ALICJI W KRAINIE CZARÓW*  
I INNYCH POPULARNYCH KSIĄŻKACH

LEKCJA PRZEZNACZONA DLA KLAS 4–8

## SPIIS TREŚCI

CELE.....	3
WSKAZÓWKI DLA NAUCZYCIELA..	3
WPROWADZENIE.....	5
MODUŁ A.....	4
MODUŁ B.....	8
MODUŁ C.....	10
MODUŁ D.....	11
MODUŁ E.....	13
BIBLIOGRAFIA.....	14
KARTA PRACY.....	15

---

# 1. CELE

- Uświadomienie dzieciom, że oryginał dzieła literackiego jest tylko jeden, ale przekładów może być bardzo wiele – a każdy inny,
- wzbudzenie zaciekawienia pracą tłumaczy literatury,
- pokazanie na przykładzie przekładu imion bohaterów literackich kilku typowych problemów, z jakimi zmagają się na co dzień tłumacze literatury,
- zapoznanie dzieci z terminami egzotyzacja i udomowienie; wyjaśnienie, co oznaczają w praktyce.

# 2. WSKAZÓWKI DLA NAUCZYCIELA

- Na rozgrzewkę: jeśli w szkolnej bibliotece jest kilka różnych przekładów tej samej książki (niekoniecznie jednej z książek omawianych podczas lekcji), warto pokazać je dzieciom, zwracając uwagę na różnice na stronie tytułowej: różne nazwiska tłumaczy, czasem różne tytuły książek. Można przeczytać kilka pierwszych zdań książki w różnych przekładach i przekonać się, że każde brzmi nieco inaczej.
- Można omówić z klasą wszystkie lub wybrane moduły przedstawionego niżej scenariusza.
- Zdania w kolorze czarnym to wykład (można posiłkować się załączoną prezentacją w Power Poincie). Zdania w kolorze niebieskim to pytania kierowane do dzieci i zaproszenie do dyskusji. Pytania są kluczowym elementem scenariusza. Warto je zadać i wciągnąć dzieci w rozmowę o tym, które propozycje przekładów im się podobają, a które nie – i dlaczego. Pigułki wiedzy ułatwią pokierowanie rozmową.
- Kartę pracy można wykonać z dziećmi w klasie lub przekazać im do wykonania w domu i omówić wyniki ich pracy na następnej lekcji.

## 3. WPROWADZENIE

Przekład literacki to takie tłumaczenie dzieła literackiego, które pozwala nie tylko możliwie dokładnie oddać jego treść, ale i zachowuje urodę i styl oryginału. Tłumacz literatury musi nie tylko doskonale znać język, z którego przekłada (a więc na przykład angielski czy francuski), oraz język, na który przekłada (a więc w naszym przypadku polski), ale i cechować się wyczuciem językowym i pomysłowością. Musi mieć tak zwane lekkie pióro, odwagę tworzenia, a do tego dziennikarską dociekliwość, która pozwoli mu odkryć, co autor chciał tak naprawdę powiedzieć.

### MODUŁ A

Książka *Alice in Wonderland* Lewisa Carrolla, znana w Polsce pod tytułem *Alicja w Krainie Czarów*, doczekała się do tej pory czternastu polskich przekładów – wiernych i mniej wiernych, ściślej trzymających się litery oryginału lub swobodniejszych, lecz prawie zawsze dowodzących wielkiej pomysłowości tłumaczy. Podczas swojego pobytu w Krainie Czarów Alicja spotyka mnóstwo przedziwnych postaci, a wśród nich uśmiechającego się kota, szalonego kapelusznika i zwariowanego zająca. Przyjrzymy się teraz, jakie imiona nadali im tłumacze, by oddać w przekładzie skojarzenia, które przychodziły do głowy Anglikom, gdy czytali książkę Carrolla w oryginale.

# A

#### **Alicja po raz pierwszy spotyka uśmiechającego się kota w kuchni Księżnej.**

The only things in the kitchen that did not sneeze, were the cook, and a large cat which was sitting on the hearth and grinning from ear to ear.

‘Please would you tell me,’ said Alice, a little timidly, for she was not quite sure whether it was good manners for her to speak first, ‘why your cat grins like that?’

‘It’s a Cheshire cat,’ said the Duchess, ‘and that’s why.’

**Jakiś czas później spotyka kota w lesie, siedzącego na drzewie. Kiedy kot po raz kolejny nagle znika, Alicja mówi:**

'I wish you wouldn't keep appearing and vanishing so suddenly: you make one quite giddy.'

'All right,' said the Cat; and this time it vanished quite slowly, beginning with the end of the tail, and ending with the grin, which remained some time after the rest of it had gone.

'Well! I've often seen a cat without a grin,' thought Alice; 'but a grin without a cat! It's the most curious thing I ever saw in my life!'

**Oto jak przetoczył te fragmenty tłumacz Robert Stiller:**

Tylko dwa stworzenia w tej kuchni nie kichały, mianowicie kucharka i ogromny kot, co leżał na przypiecku i w uśmiechu szczyrzył zęby od ucha do ucha.

„Czy mogłaby mi Pani powiedzieć – przemówiła Alicja, trochę nieśmiało, gdyż nie była pewna, czy wypada jej się pierwszej odzywać – dlaczego pani kot się tak uśmiecha?”

„Bo to jest kot z Cheshire – rzekła Księżna – dlatego”.

„Prosiłabym, żebyś się ciągle nie zjawiał i nie znikał tak nagle! Można dostać od tego zawrotu głowy”.

„W porządku!” – powiedział Kot: i tym razem zniknął powolutku, zaczynając od czubka ogona, a kończąc na wyszczerzonym uśmiechu, który trwał jeszcze przez jakiś czas, kiedy reszta już znikła.

„No! Często widywałam kota bez uśmiechu – pomyślała Alicja – ale uśmiech bez kota! To najdziwniejsza rzecz, jaką widziałam w życiu!”

Skąd w świecie Alicji wziął się kot z Cheshire? Robert Stiller wyjaśnia to (za Martinem Gardnerem) w przypisie pod tekstem przekładu: „Kot z Cheshire dzięki Carrollowi zastąpił na świecie, nie był jednak jego wynalazkiem: przeciwnie, to Carroll wziął go z potocznego zwrotu *to grin like a Cheshire cat* [dosłownie: *szczyrzyć się jak kot z Cheshire* – przyp. DKS]. Są dwie teorie co do jego pochodzenia:

(1) że w hrabstwie Cheshire, gdzie zresztą Carroll się urodził, pewien malarz wykonywał na karczmach szyldy z tak wyszczerzonym lwem, (2) że sery w Cheshire wyciskano niegdyś w kształcie głowy kota z wyszczerzonymi zębami”.

Czytelnik książki otrzymuje więc od autora postać kota, który się śmieje i potrafi znikać. Polski tłumacz mógłby przetłumaczyć jego imię dosłownie: kot z Cheshire, jak zrobił to Robert Stiller, lub wymyślić kotu inne imię, sięgając na przykład do polskich wyrażen związanych ze śmianiem się czy uśmiechaniem. Jakie znacze utrwalone związki frazeologiczne związane z uśmiechaniem i śmianiem się?

**Przykłady:** *uśmiechać się od ucha do ucha, uśmiechać się pod wąsem, suszyć zęby, szczerzyć zęby, śmiać się jak głupi, śmiać się jak głupi do sera, posikać się ze śmiechu, śmiać się w kutak, śmiać się do rozpuku, pokładać się ze śmiechu, zrywać boki ze śmiechu, pękać ze śmiechu, rechotać.*

**Czy Kot-Rechot byłby dobrym tłumaczeniem? Dlaczego tak albo nie?**

### PIGUŁKA WIEDZY

W przekładzie literackim niewiele jest żelaznych reguł i niewiele odpowiedzi „zdecydowanie tak” albo „zdecydowanie nie”. Jeśli przekład jest przekonujący, potrafi urzec czytelnika, czytelnik wybaczy mu mniejsze lub większe odejście od oryginału. Jeśli przekład nie ma wdzięku, czytelnikowi trudno będzie wejść w świat przedstawiony przez autora. Zgodnie z teorią przekładu funkcjonalnego dobrze wykonany przekład powinien wywrzeć na czytelniku takie samo wrażenie, jakie oryginał wywarł na czytelniku zapoznającym się z nim w języku, w którym został oryginalnie napisany. Jeśli oryginał jest zabawny, przekład też powinien bawić czytelnika; jeśli jest poruszający, przekład też powinien czytelnikiem wstrząsnąć. Bywa jednak, że tłumacz musi sięgnąć po inne środki niż autor oryginału: też będzie czytelnika bawił, ale inaczej, sięgając po inne skojarzenia.

Różni tłumacze na różne sposoby starali się ocalić dziwaczność i zabawność uśmiechającego się kota. Robert Stiller nie tłumaczy w tekście, dlaczego kot z Cheshire się uśmiecha, ale robi przypis, wyjaśniający możliwe pochodzenie tego określenia.

**Tłumacz Antoni Marianowicz nie porzuca Cheshire, ale dopisuje kotu przydomek Dziwak: Kot-Dziwak uśmiecha się, bo jest dziwakiem i już. W przekładzie Marianowicza pierwszy fragment brzmi tak:**

Jedynymi istotami uodpornionymi na tę ilość pieprzu w atmosferze byli:

Kucharka oraz wielki kot, który siedział przy kuchni i uśmiechał się od ucha do ucha.

- Czy nie zechciałaby mnie pani poinformować – odezwała się Alicja trwożliwym głosem, nie była bowiem pewna, czy powinna odzywać się niepytana – czy nie zechciałaby mnie pani poinformować, dlaczego ten kot tak dziwacznie się uśmiecha?
- To jest Kot-Dziwak rodem z Cheshire – odpowiedziała Księżna – i w tym tkwi cała przyczyna.

**Tłumaczka Elżbieta Tabakowska sięga po inną cechę kota: umiejętność znikania – po czym wyciąga ją na pierwszy plan, robiąc z kota Znikota. W jej przekładzie pierwszy fragment brzmi tak:**

Jedynymi dwiema niekichającymi istotami w tej kuchni były kucharka i ogromny kot leżący na przypiecku i uśmiechający się od ucha do ucha.

- Czy moglibyście mi powiedzieć – zaczęła Alicja, trochę nieśmiało, bo nie była całkiem pewna, czy wypada jej się odezwać pierwszej – dlaczego wasz kot tak się uśmiecha?
- Bo to jest Kot Znikot – odpowiedziała Księżna – więc to dlatego.

**Natomiast tłumacz Grzegorz Wasowski wraca do koncepcji kota z określonego miejsca na mapie, ale egzotyczne dla Polaka hrabstwo Cheshire zastępuje swojskimi Szczerzychowicami: kot się szczerzy, bo jest ze Szczerzychowic. Oto nasz fragment w przekładzie Wasowskiego:**

Jedynymi istotami w kuchni, które nie kichały, były kucharka i ogromny kot, który siedział na piecu, szczerząc zęby od ucha do ucha.

„Przepraszam, że zakłócę spokój, ale czy nie zechciałaby mi pani powiedzieć – odezwała się, nieco onieśmiewiona, Alicja, gdyż nie była tak do końca pewna, czy będzie to dobrze świadczyć o jej manierach, jeśli odezwie się pierwsza – dlaczego pani kot aż tak się szczerzy?”

„Bo to jest kot ze Szczerzychowic – wyjaśniła Księżna – oto dlaczego”.

## **PYTANIA DO KLASY**

**Które kocie imię wydaje Wam się najciekawsze i najzabawniejsze? Dlaczego?**

**Jeśli czytaliście książkę albo oglądaliście film: które imię wydaje się najlepiej pasować do tej postaci?**

**Co sądzicie o wyborach tłumaczy: czy z kota z Cheshire można zrobić Znikota albo kota ze Szczerzychowic?**

## ZADANIE DODATKOWE

Czy znacie polskie wyrażenia, w których przywołuje się nazwy różnych miejscowości i regionów geograficznych, aby dobitniej opisać cechy jakiejś rzeczy czy postaci? Jak można byłoby się nimi posłużyć, by stworzyć jakieś zabawne postacie książkowe? Zastanówcie się i porozmawiajcie w grupie.

**Przykłady:** *Stopy jak podolski złodziej; szkoła falenicka i otwocka; daleko jak stąd do Katowic; czeski błąd; jak w czeskim filmie; pisz pan na Berdyczów; tlok jak na Marszałkowskiej; masz u mnie krechę jak wejherowski peron; rymy częstochowskie; francuski piesek; goły jak święty turecki; my tu gadu-gadu, a w Pińczowie dnieje; nie od razu Kraków zbudowano; zawracanie kijem Wisły; popamiętasz ruski miesiąc; gdzie Rzym, gdzie Krym?; jechać do Rygi; ale Meksyk!, ale Sajgon!; siedzieć jak na tureckim kazaniu; lecim na Szczecin; ruch jak na Krakowskim Przedmieściu; wieje jak na dworcu w Koluszkach; życia nie znasz, w Kutnie nie byłeś...; kolejka jak stąd do Sztokholmu; głośno jak na targu w Będzinie; ceny jak pod Grandem.*

## MODUŁ B

Kot z Cheshire to nie jedyny bohater książki Carrolla, który był wyzwaniem dla tłumaczy. **Czy pamiętacie, jak nazywali się bohaterowie zwiariowanego podwieczorku?** Lewis Carroll wprowadza ich do książki w scenie, w której Alicja rozmawia z kotem siedzącym na drzewie.

**Lewis Carroll wprowadza ich do książki w scenie, w której Alicja rozmawia z kotem siedzącym na drzewie.**

'What sort of people live about here?'

'In that direction,' the Cat said, waving its right paw round, 'lives a Hatter: and in that direction,' waving the other paw, 'lives a March Hare. Visit either you like: they're both mad.'

'But I don't want to go among mad people,' Alice remarked.

'Oh, you can't help that,' said the Cat: 'we're all mad here. I'm mad. You're mad.'

'How do you know I'm mad?' said Alice.

'You must be,' said the Cat, 'or you wouldn't have come here.'

# B



## W tłumaczeniu Roberta Stillera wygląda ona następująco:

„A kto tutaj mieszka?”

„W tym kierunku – odpowiedział Kot, zataczając krąg łapą – mieszka Kapelusznik, a w tym kierunku – machnął tak samo drugą łapą – mieszka Zając Marcowy. Możesz sobie odwiedzić, którego zechcesz: obaj są stuknięci na umyśle”.

„Ale ja nie chcę mieć do czynienia z wariatami” – zastrzegła się Alicja.

„Och, na to nic nie poradzisz – odpowiedział Kot. – Wszyscy tu jesteśmy stuknięci. Ja jestem wariat. Ty jesteś wariatka”.

„Skąd wiesz, że jestem obłąkana?” – rzekła Alicja.

„Musisz być obłąkana – powiedział Kot – bo inaczej byś się tu nie przybłąkała”.

Dlaczego kot twierdzi, że Kapelusznik i Marcowy Zając są stuknięci? W przypisie do przekładu Robert Stiller wyjaśnia to (za Martinem Gardnerem) następująco: „Obie postacie poczęły się z idiomów, za czasów Carrolla potocznych i dzięki Alicji znów spopularyzowanych: *mad as a hatter* i *mad as a March hare* [dosłownie: *szalony jak kapelusznik* i *szalony jak marcowy zając* – przyp. DKS]. Kapelusznicy istotnie z reguły ulegali skutkom zatrucia rtęcią używaną przy wyrobie filcu (czego dziś prawo w większości krajów zabrania). Jest to dygot zwany „drgawki kapelusznicze” i prowadzący do zaburzeń wzroku, mowy i ruchów kończyn, w dalszych stadiach zaś powodujący halucynacje i inne objawy psychotyczne. Zające natomiast w okresie rui, czyli w marcu, stają się agresywne i wyprawiają rzeczy normalnie niespotykane”.

**W polszczyźnie nie istnieją związki frazeologiczne „szalony jak kapelusznik” ani „szalony jak marcowy zając”, lecz istnieją inne utrwalone wyrażenia określające kogoś, kto oszalał. Czy potraficie podać przykłady?**

**Przykłady:** *niespełna rozumu, postrzelony, obłąkany, bez piątej klepki, ma kota, ma nierówno pod sufitem.*

Różni tłumacze Alicji różnie sobie z tym problemem radzili. Niektórzy nie wyjaśniali niczego czytelnikowi, pozostawiając po prostu Kapelusznika i Marcowego Zająca (tak postąpili m.in. Maciej Słomczyński, Elżbieta Tabakowska i Robert Stiller). Inaczej podszedł do tego zadania Antoni Marianowicz: w jego przekładzie pojawia się Szarak bez Piątej Klepki i Zwariowany Kapelusznik. Zatem Antoni Marianowicz wzbogacił nazwy postaci o dodatkowe określenia, by dosztukować polskiemu czytelnikowi sensy, których brakuje w polszczyźnie.

**Czy przychodzą Wam do głowy inne pomysły na to, jak nazwać zająca i kapelusznika? Czy sprawdziły się Postrzelony Zając? A może Zając-Który-Ma-Kota?**

## MODUŁ C

Kiedy Bilbo Bagosz z Bagoszna oznajmił, że wkrótce wyda wspaniałą ucztę dla uświetnienia swoich sto jedenastych urodzin, w Hobbitowie zapanował wielki gwar i podniecenie.

Powyższe zdanie jest pierwszym zdaniem pierwszego rozdziału pewnej książki w przekładzie tłumacza Jerzego Łozińskiego. **Czy rozpoznajecie tę postać?**

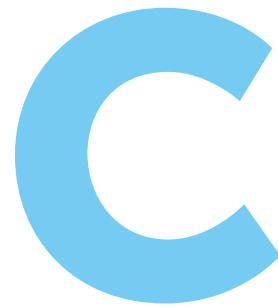
**A teraz to samo zdanie w przekładzie tłumaczki Marii Skibniewskiej:**

Kiedy Pan Bilbo Baggins z Bag End oznajmił, że wkrótce zamierza dla uczczenia sto jedenastej rocznicy swoich urodzin wydać szczególnie wspaniałe przyjęcie, w całym Hobbitonie poszły w ruch języki i zapanowało wielkie podniecenie.

**Czy teraz już wiecie, co to za książka?**

W książce *Władca pierścieni* autorstwa Johna Ronalda Reuela Tolkiena przetłóżonej przez Jerzego Łozińskiego pojawiły się takie określenia jak: Bagosz (w oryginale: Baggins), Rady (w oryginale: hobbit o imieniu Merry), Podgórek (w oryginale: Underhill; takim nazwiskiem posługiwał się Frodo Baggins w Bree), Bagoszno (Bag End), rzeka Gożawina (Brandywina), Chmielko Maślak (Barliman Butterbur), Bill Paprotnik (Bill Ferny), Krzatowie (Krasnoludy), Tajar (Rivendell) i wiele innych, przez co świat przedstawiony wydawał się polskiemu czytelnikowi bardziej swojski. Maria Skibniewska zostawiła większość nazw własnych w wersji oryginalnej, przez co bajkowy Shire i jego mieszkańcy budzili skojarzenia z Anglią.

**Która strategia przekładowa podoba Wam się bardziej? Dlaczego?**



## PIGUŁKA WIEDZY

Tłumacze mówią, że przekład można **egzotyzować** albo **udomawiać**. Co to znaczy? Kiedy przekład egzotyzujemy, to zabieramy czytelnika na wycieczkę do obcego kraju: pozostawiamy w oryginale nazwy ulic (Sherlock Holmes mieszka przy Baker Street, a nie na ulicy Piekarskiej), nazwiska i imiona postaci (Bill Ferny, a nie Bill Paprotnik), staramy się zachować pewną obcość oryginalnego dzieła. Kiedy przekład udomawiamy, zabieramy autora na wycieczkę do naszego kraju, starając się jak najbardziej przybliżyć jego dzieło czytelnikowi i ułatwić mu lekturę (wówczas Shire Tolkiena może przeobrazić się w swojskie Włości, a Bilbo Baggins z Bag Endu w Bilbo Bagosza z Bagoszna). Nierzadko obie strategie translatorskie stosuje się równolegle, zależnie od potrzeb (i dlatego w książkach o Harrym Potterze, przetłumaczonych przez Andrzeja Polkowskiego, pojawia się ulica Przekątna i Pokątna, ale i miejscowość Hogsmeade oraz ulica Privet Drive; Zgredek, ale i Syriusz Black, a nie Syriusz Czarny). Czy istnieją jakieś żelazne reguły, które określałyby, kiedy egzotyzować, a kiedy udomawiać? Nie. Decydują wycucie, wrażliwość językowa i upodobania tłumacza. Spolszczenie nazw własnych we *Władcy pierścieni* w tłumaczeniu Łozińskiego czytelnicy przyjęli bardzo źle i ukuto nawet określenie „łozizmy”, oznaczające nietrafione wybory translatorskie. Z kolei Andrzej Polkowski, tłumacz książek o Harrym Potterze, był za swoje translatorskie pomysły wielokrotnie chwalony, a jego czytelnikom trudno sobie wyobrazić, że Zgredek, Stworek, Łapa, Rogacz, Glizdogon, Mrużka czy Irytek mogliby nazywać się inaczej.

## MODUŁ D

Porozmawiajmy o Aragornie. Angielski pisarz J. R. R. Tolkien w swojej książce *The Lord of the Rings* przywołuje go po raz pierwszy tak:

What his right name is I've never heard: but he's known round here as Strider. Goes about at a great pace on his long shanks; though he don't tell nobody what cause he has to hurry.

Czy pamiętacie, jak inaczej określano Aragorna? Jaki nosił przydomek? Czasownik to stride oznacza kroczyć (zamaszyście lub energicznie). Jak moglibyśmy określić kogoś, kto „kroczy zamaszyście lub energicznie”?



Przyjrzyjmy się, jakim przydomkiem obdarzyli Aragorna polscy tłumacze. Maria Skibniewska przełożyła powyższe zdanie tak:

Prawdziwego jego nazwiska nigdy nie słyszałem, znają go w okolicy wszyscy z przezwiska Obieżyświat. Chodzi wielkimi krokami, nogi ma długie, ale nikomu się nie zwierza, dokąd mu tak pilno i dlaczego.

Jerzy Łoziński przełożył je natomiast tak:

Nigdy nie słyszałem jego prawdziwego nazwiska, ale w okolicy mówią o nim Łazik, nie mogą bowiem ustać w spokoju te jego długie nożyska, aczkolwiek trudno zgadnąć, gdzie wciąż mu tak spieszo.

Który przydomek podoba Wam się bardziej? Dlaczego? A co sądzicie o takich potencjalnych przydomkach Aragorna jak Piechur, Wędrowiec, Łazęga, Włóczęga czy Wagabunda? Które wydają się odpowiednie, a które nie? Dlaczego? Czy dobry byłby Włóczykij? Czy to ma jakieś znaczenie, że postać o takim przydomku występuje już w Muminkach? Zastanówcie się wspólnie.

## PIGUŁKA WIEDZY

Tłumacz przekłada nie słowa, lecz sensy, znaczenia. Szukając odpowiedniego słowa w przekładzie, kieruje się nie tylko słownikowym znaczeniem słowa oryginalnego, ale też kontekstem, w jakim ono występuje, stylem całej książki, charakterem opisanych postaci, a nawet przypuszczeniami co do natury czytelników (inaczej tłumaczy się dla dzieci, inaczej dla dwudziestolatków, inaczej dla wyrobionych, doświadczonych, starszych czytelników, od których można oczekiwać większej wiedzy; inaczej dla tych, którzy stykają się z książką po raz pierwszy w przekładzie, a inaczej dla tych, którzy przeczytali ją już lub próbowali czytać w oryginale).

W polskiej literaturze występuje jeszcze – co najmniej – jeden Obieżyświat. To jeden z głównych bohaterów powieści Juliusza Verne’a *W osiemdziesiąt dni dookoła świata*. Pamiętacie go? Jan Obieżyświat jest służącym pana Phileasa Fogga, Francuzem, który szukał spokojnego miejsca na służbę, a tymczasem nieoczekiwanie dla siebie ruszył wraz ze swoim panem w podróż dookoła świata, gdzie wpadał w rozmaite tarapaty, ale też wykazał się odwagą, pomysłowością, dobrym sercem i wielkim oddaniem. W oryginale ta postać nazywa się Jean Passepartout. Jego nazwisko można przetłumaczyć jako „wytrych”, lecz także „odpowiedni na każdą okazję”. Przywołuje również skojarzenia z angielskim słowem passport (paszport) i francuskim słowem partout (wszędzie).

Nazwiskiem Obieżyświat obdarzył Jana tłumacz Zbigniew Florczak. Czy macie jakiś inny pomysł na jego nazwisko, które pasowałoby do znaczenia słowa passepartout i do tej postaci?

## PIGUŁKA WIEDZY

W literaturze często występują tzw. nazwiska znaczące, czyli takie nazwiska, które charakteryzują postać. Przykłady to Rejent Milczek, jeden z bohaterów *Zemsty* Aleksandra Fredry, człowiek zamknięty w sobie, milczący i zawzięty, którego przeciwieństwem jest Cześniak Raptusiewicz, typowy „raptus”, choleryk, człowiek wybuchowy i porywczy. Nazwisko znaczące nosi również Ebenezer Scrooge [dosłownie scrooge to sknera], bohater *Opowieści wigilijnej* Charlesa Dickensa.

## MODUŁ E

Bywa i tak, że chociaż imię postaci nie zmienia się w przekładzie ani odrobinę, zmienia się sama postać. **Czy pamiętacie, jak nazywały się zwierzęta, które były najbliższymi przyjaciółmi Mowgliego, bohatera *Księgi dżungli* Rudyarda Kiplinga? To niedźwiedź Baloo i pantera Bagheera. Oto jak czytelnik poznaje Bagheerę w przekładzie Józefa Birkenmajera:**

Jakiś czarny cień spadł nagle w środek koła. Była to Czarna Pantera, Bagheera. Miała na całym ciele skórę czarną jak atrament – jednakże w pełnym oświetleniu można było dostrzec na niej cętki podobne do wzorów na adamaszku. Każdy znał Bagheerę i nikt nie miał ochoty włączyć jej w drogę: była bowiem przebiegła jak Tabaqui, odważna jak dziki bawół, a bezwzględna jak zraniony słoń. Głos jednak miała słodki jak miód dzikich pszczół sączący się z dziupli, a skórę miększą od puchu.

**A oto tekst oryginalny autorstwa Rudyarda Kiplinga:**

A black shadow dropped down into the circle. It was Bagheera the Black Panther, inky black all over, but with the panther markings showing up in certain lights like the pattern of watered silk. Everybody knew Bagheera, and nobody cared to cross **his** path, for **he** was as cunning as Tabaqui, as bold as the wild buffalo, and as reckless as the wounded elephant. But **he** had a voice as soft as wild honey dripping from a tree, and a skin softer than down.

**Jakiej płci jest Bagheera? W oryginale Bagheera jest samcem. Jak myślicie, dlaczego w przekładzie na polski tłumacz zdecydował się zmienić zwierzęciu płęć? Czy uważacie, że tak można robić? Dlaczego tak lub nie?**



## PIGUŁKA WIEDZY

W języku polskim wszystkim imiona żeńskie kończą się na „a” (np. Beata, Agata, Dorota, Maria). Istnieje kilka imion i zdrobnień imion męskich zakończonych na „a” (np. Kuba albo Kosma), ale są to nieliczne wyjątki. Ponadto rzeczownik „pantera” również jest rodzaju żeńskiego. Dlatego zdanie „Pantera Bagheera przeciągnął się i ziewnął” brzmiałoby bardzo dziwnie. Z drugiej strony Czerwony Kapturek jest dziewczynką, a na przykład w przekładzie Marcelego Tarnowskiego czytamy „przysłuch Czerwony Kapturek mamusi”, a dwa zdania później „dziewczynka weszła do lasu”. Ostatecznie – jak zwykle – decyzję musi podjąć tłumacz lub tłumaczka, kierując się własnym wyczuciem, zaś jej efekty oceni czytelnik.

## 4. BIBLIOGRAFIA

- Lewis Carroll, *Przygody Alicji w Krainie Czarów*, wydanie dwujęzyczne, przełożył z angielskiego, wstępem i przypisami opatrzył Robert Stiller, Lettrex, Warszawa 1990
- Lewis Carroll, *Alicja w Krainie Czarów*, przełożył Antoni Marianowicz, Nasza Księgarnia, Warszawa 1984
- Lewis Carroll, *Alicja w Krainie Czarów*, przekład i postowie Elżbieta Tabakowska, Wydawnictwo Bona, Kraków 2012
- Lewis Carroll, *Perypetie Alicji na Czarytorium w niewiernym* przekładzie Grzegorza Wasowskiego, Wydawnictwo Wasowscy, Warszawa 2015
- J.R.R. Tolkien, *The Lord of the Rings*, London: HarperCollins 1995
- J.R.R. Tolkien, *Władca pierścieni: Bractwo Pierścieni*, przełożył Jerzy Łoziński, Libros, Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media, Warszawa 2002
- J.R.R. Tolkien, *Władca pierścieni: Drużyna pierścienia*, przełożyła Maria Skibniewska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2012
- Rudyard Kipling, *The Jungle Book*, Penguin Books 1994
- Rudyard Kipling, *Księga dżungli*, przekład autoryzowany Józefa Birkenmajera, Książka i Wiedza, Warszawa 1988.
- <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/czerwony-kapturek.pdf>

## KARTA PRACY NR 1

1. Porównaj te dwa fragment przekładów *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla. Jakie widzisz pomiędzy nimi różnice? Zaznacz najważniejsze z nich. Porównajcie zaznaczone różnice w parach albo w grupie.

Przekład Roberta Stillera	Przekład Antoniego Marianowicza
<p>„A kto tutaj mieszka?” „W tym kierunku – odpowiedział Kot, zataczając krąg łapą – mieszka Kapelusznik, a w tym kierunku – machnął tak samo drugą łapą – mieszka Zając Marcowy. Możesz sobie odwiedzić, którego zechcesz: obaj są stuknięci na umyśle”. „Ale ja nie chcę mieć do czynienia z wariatami” – zastrzegła się Alicja. „Och, na to nic nie poradzisz – odpowiedział Kot. – Wszyscy tu jesteście stuknięci. Ja jestem wariat. Ty jesteś wariatka”. „Skąd wiesz, że jestem obłąkana?” – rzekła Alicja. „Musisz być obłąkana – powiedział Kot – bo inaczej byś się tu nie przybłąkała”.</p>	<p>- A kto mieszka tutaj w okolicy? - W tym kierunku mieszka Kapelusznik – rzekł Kot, zataczając krąg prawą łapą. – A w tym (ten sam ruch lewą) – Szarak. Możesz odwiedzić któregoś z nich: obaj są zwariowani. - Ale ja nie chciałabym mieć do czynienia z wariatami – rzekła Alicja. - O, na to nie ma już rady – odparł Kot. Wszyscy mamy tutaj bzika. Ja mam bzika, ty masz bzika. - Skąd może pan wiedzieć, że ja mam bzika? – zapytała Alicja. - Musisz mieć. Inaczej nie przyszłabyś tutaj.</p>

2. Spróbuj przetłumaczyć ten fragment: samodzielnie albo z pomocą nauczyciela, koleżanki lub kolegi. Czy zrobiłbyś to inaczej niż przywołani tłumacze? Podziel się swoimi spostrzeżeniami z resztą grupy.

'What sort of people live about here?'

'In that direction,' the Cat said, waving its right paw round, 'lives a Hatter: and in that direction,' waving the other paw, 'lives a March Hare. Visit either you like: they're both mad.'

'But I don't want to go among mad people,' Alice remarked.

'Oh, you can't help that,' said the Cat: 'we're all mad here. I'm mad. You're mad.'

'How do you know I'm mad?' said Alice.

'You must be,' said the Cat, 'or you wouldn't have come here.'

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



# TŁUMACZE W SZKOŁACH

**Autorka:** Dorota Konowrocka-Sawa

**Koordinacja:** Ana Matusevič

**Korekta:** Agnieszka Kochanowska

**Projekt szaty graficznej/skład:** Mateusz Bautembach

Scenariusz lekcji zrealizowany w ramach projektu „Tłumacze w szkołach” dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury – programu „Ojczysty – dodaj do ulubionych 2019”.

Treść scenariusza dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska (BY-SA)

**Instytut Kultury Miejskiej**

ul. Długi Targ 39/40

80-830 Gdańsk

[tlumaczewszkolach.ikm.gda.pl](http://tlumaczewszkolach.ikm.gda.pl)

---

**instytut  
kultury  
miejskiej**



**GDAŃSK**



**NARODOWE  
CENTRUM  
KULTURY**



**OJCZYSTY – DODAJ  
DO ULUBIONYCH**

